NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 12 maja 1928. Nr. 19

Na niedzielę V. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. XVI. w. 23—30.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam. Jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Do tych miast o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Abowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Potrzeba modlitwy.

Słowa te Pana Jezusa przejmują serca nasze najwyższym szacunkiem ku modlitwie, i dają nam poznać całą jej wartość i ocenę. Ta obietnica Pana Jezusa wysłuchiwania wszystkich prośb naszych w Imię Jego czynionych, przynosi największą i najprawdziwszą pociechę duszy. My jesteśmy tu na ziemi prawdziwymi żebrakami, nie mamy i nie możemy mieć żadnego daru łaski, żadnego dobra, żadnej cnoty, żadnej prawie świętej myśli, jeżeli ich sobie nie wyżebrzemy z nieba. Modlitwa jest dla nas jedynym środkiem otrzymania wszystkich łask od Boga, modlitwa jest dla nas jakoby monetą, którą darów niebieskich dokupić się możemy; bez modlitwy żaden człowiek na świecie świętym i dobrym stać się nie może. Pan Jezus nakłada koniecznie modlitwę za warunek do otrzymania łask Jego, chce tego koniecznie, abyśmy Go błagali. Gdzie skuteczniej, jak na łono boskie wylać można wszystkie troski, pragnienia, poruszenia serc naszych, i od kogoż większej spodziewać się pociechy, jak od tego, który wszystko może i któ-

ły przyobiecał wysłuchywać błagających Go szczerze i skłaniać się na modlitwy nasze. Dlatego możemy być pewni, że modląc się w Imię Jezusa Chrystusa, odniesiemy wielkie pociechy z modlitw naszych i uczujemy ziszczenie się na nas tej obietnicy Jezusa Chrystusa, że radość nasza będzie zupełna.

Co to jest modlić się? Jest to wierzyć, że Bóg jest, że Bóg jest wszechmocny, że jest Panem wszystkiego i rządzi wszystkiem. Modlić się, jest to spodziewać się, że Bóg w Swem miłosierdziu, w Swej dobroci raczy nam udzielić, o co Go prosimy. Modlić się jest to, kochać Boga i uznawać, że nas kocha, bo prosimy tylko osoby, które kochamy i od których, jak sądzimy, jesteśmy kochani. Modlić się, jest to upokarzać się przed Bogiem, że się jest niczem bez Boga, że tylko w Nim samym znajdujemy drogę dobra, prawdę i życie, że wszystko dobro pochodzi od Niego. Tylko przez modlitwę żyć można dobrze, osięgnąć wytrwałość do końca i zbawić swą duszę. Człowiek najwystępniejszy, jeżeli się modli, poprawi się i jest uratowany — przeciwnie człowiek najświętszy, jeżeli przestanie się modlić, słabnie, upada i jest zgubiony.

Potrzebna więc modlitwa, aby być poczciwym człowiekiem, aby być dobrym i prawdziwym chrześcijaninem, aby wykonywać dobre uczynki i w dobrem wytrwać, aby dążyć do zbawienia i takowe osięgnąć.

Na Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rodz. XVI. w 14—20.

Onego czasu: Naostatek onym jedenaście uczniom społem u stołu siedzącym ukazał się Jezus, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić. Węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące.

Na Wniebowstąpienie.

Boski Zbawiciel oświadcza Apostołom tuż przed Wniebowstąpieniem swojem, że dana mu jest wszelka władza na Niebie i na ziemi. Oświadcza to w chwili, gdy im uroczyste dał zlecenie, żeby nietylko w żydowskiej ziemi, lecz po wszystkim świecie opowiadali Ewangelję. Dając im to posłannictwo: „Idźcie na wszystek świat, nauczając wszystko stworzenie“ zatwierdza wobec nich po raz ostatni, iż ma

władzę na Niebie i na ziemi, i dołącza obietnicę: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Uczynił to P. Jezus w tem celu, aby Apostołom dodać **odwagi i męstwa.** Wszakże mieli iść na świat, jako **owce między wilki** — mieli dokonać dzieła, przechodzącego wszelką moc ludzką; a przecież nie mieli się niczego lękać, albowiem On, który śmierć i piekło pogromił, będzie i tam z Nieba czuwał nad nimi, będzie pośrodku nich z wszystką mocą swoją.

Jest to prawda nader pocieszająca i dla nas!

Niech przyjdą na nas, nie wiem jakie utrapienia ciała i duszy; niech nam grożą, nie wiem jak wielkie niebezpieczeństwa: P. Jezus, ten Pasterz dobry, ten miłościwy Zbawiciel jest przy nas — a Onemu dana jest wszelka moc na Niebie i na ziemi. Więc nie może być takiej dolegliwości, którejby nie mógł odjąć; nie może być takiej rany i takiej choroby ciała czy duszy, którejby nie mógł uleczyć; nie może być takich z piekła napaści, którychby nie był mocen pogromić. „Dana mi jest..." Więc choć trudna cnota jaka — On mocny jest; choć wielką świętość, do jakiej nas woła, łaska jego nas podniesie. „Dana mi jest"... W Kościele swoim pozostawił źródła zbawienia — więc choć nie wiem, jak srogie burze miotają się na Kościół — On go broni mocną prawicą — bramy piekielne nie przemogą go.

Interdykt na posła Putka.

Od kilku lat wójt gminy Chocznia i poseł na Sejm dr. Putek prowadzi prawdziwą wojnę w zachodniej części Małopolski przeciw Kościołowi, tak na terenie Sejmu, jak w pismach przez siebie wydawanych, i osobistą agitacją po różnych gminach tamtejszych. W swoim „Sztandarze chłopskim", a szczególnie „Kropidle", wypisuje niestworzone rzeczy przeciw kapłanom, biskupom i Papieżowi, niby to walcząc o krzywdę, jakiej od nich doznaje lud.

Zjednawszy sobie w wielu miejscach elementa najmniej ciekawe, nie zadawalnia się samem słowem, ale począł występować czynnie. Wedle głoszonej przez siebie doktryny, jako przewodniczący komitetu kościelnego w Choczni, chciałby sobie przywłaszczyć władanie nad kościołem tamtejszym. Na własną rękę przystąpił do restauracji tegoż kościoła i nawet w czasie wizyty kanonicznej w roku zeszłym zaprzeczył ks. arcybiskupowi prawa wglądu w rachunki budowlane, a — sprawiwszy dzwon za pieniądze, przesłane z Ameryki — zażądał, by dzwon pozostawał pod władaniem komitetu kościelnego, nie proboszcza.

Gdy władza kościelna na te warunki się nie zgodziła i gdy przy konsekracji 2 innych dzwonów, sprawionych przez ks. proboszcza za pieniądze składkowe, tamten nie został poświęcony, uzyskał u starostwa wadowickiego zakaz powieszenia dzwonów konsekrowanych. Ks. Proboszcz udał się zaraz do starostwa i uzyskał ustne zezwolenie, a poczekawszy kilka miesięcy, polecił służbie kościelnej wynieść mały dzwon na wieżę. W czasie tej roboty dr. Putek przyszedł do kościoła i zastawszy drzwi zamknięte, zaczął dobijać się laską; gdy mu nie

otwierano, poszedł do miejscowego kowala i wraz z nim wyłamał drzwi, a wszedłszy na wieżę, opieczętował dzwon. Na interwencję władzy kościelnej, województwo wydało rozporządzenie zawieszenia dzwonu.

Ta burzycielska robota miała naturalnie i ten skutek, że pewna liczba podrostków w niedzielę wielkanocną, mimo zakazu ks. proboszcza, wydanego z powodu nieporządków, jakie zaszły tamże w czasie wyborów, wdarła się przemocą do kościoła w czasie nabożeństwa, wyłamując drzwi na chór kościelny i zachowując się nieprzyzwoicie, nie chciała zejść, co wywołało wielkie zgorszenie.

W innych gminach pobliskich podobnie się dziać poczyna i tak np. w Wieprzu, stronnicy dr. Putka, podszywając się pod płaszczyk komitetu kościelnego, chcieliby zawładnąć cmentarzem wyznaniowym, wyrzucają grabarza kościelnego, zasypują groby przez niego wykopane etc. Ludność tamtejszych okolic, choć wierna Kościołowi i przeciwna tej robocie burzycielskiej, jest onieśmielona.

By położyć wreszcie kres bałamuceniu sumień tamtejszej ludności, arcybiskup Kakowski widział się zmuszonym do surowego wystąpienia i w dniu 29 kwietnia rb. ogłosił imienny interdykt na dra Putka z zagrożeniem ekskomuniką w razie dalszych podobnych zajść.

Miejmy nadzieję, że to bolesne, a jednak tak już konieczne zarządzenie władzy kościelnej potrafi ocknąć wszystkich, którzy dotychczas biernością lub zbytnią pobłażliwością przyczynili się do tych, tak pożałowania godnych wypadków.

Podłość chciwego żyda. — Żyd wychlastał po twarzy zmarłego dłużnika żyda.

W Białymstoku miał miejsce ohydny wypadek znieważenia trupa.

Wierzyciel zmarłego żyda Chajma Sacylera przybył do mieszkania, w którem znajdował się zmarły dłużnik jego i zażądał od spadkobierców zapłacenia przedwojennego długu rubli 250.

Kiedy ci odpowiedzieli, że uregulują tę należytość niezwłócznie po upływie 7-dniowego okresu żałoby, obowiązującej u żydów, żyd-wierzyciel, który również jest spokrewniony ze zmarłym, uderzył nieboszczyka lichtarzem w głowę i spoliczkował trupa swego dłużnika po twarzy.

Do takiego podłego czynu zdolny jest tylko nikczemny, chciwy żyd.

Z tego każdy przekonać się może, że żyd, chociaż czasem z obrachowania wyświadczy komuś jaką przysługę, to czyni to tylko w przewidywaniu wielkiego zysku, a jeżeli tego nie osiągnie, to gotów z dłużnika nawet koszulę zedrzeć i mści się nawet po śmierci.

Taki jest prawdziwy charakter żyda.

— Sędzia: Zatem mimo tylu poprzednich kradzieży, wypierasz się ostatniej kieszonkowej?

Oskarżony: Panie sędzio, jestem złodziejem paltotowym, hotelowym, restauracyjnym, ale przenigdy kieszonkowym.